

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Czwierćrocznie 1 „	15 „
Dodatek rocz. 2 Zł.	10 „

Za granicami Państwa Austriackiego drożej o wartość marki pocztowej.

# KRZYŻ

Redakcyja i Expedyccyja „KRZYŻA” przy Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

**Przedpłatę przyjmują:**

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi, jako też wszystkie urzęda pocztowe oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

## Oświadczenie.

Ponieważ Nakładca oświadczył, że z powodu małej ilości abonentów, „Krzyż” od półroczu wydawać już nie będzie, przeto z niniejszym numerem składam redakcyę, niewymawiając się przeto od współpracownictwa, jeżeliby to pismo pod inną redakcyą wydawane być miało.

X. W. Serwatowski.

Z powodu bardzo małej liczby Szanownych Przedpłacicieli, gdyż zaledwie sięgającej 200, a z tych dotąd jeszcze nie nadesłanej zaległości przedpłaty to jest biorących od początku roku Nr. z dodatkiem.

39 Przedpłacicieli po 5 złr. 70 kr. 222 złr. 30 kr.

Także za drugi kwartał b. r.

8 Przedpłacicieli po 1 złr. 60 kr. 12 „

Nie nadesłanych po dzień dzisiejszy półrocznych

56 Przedpłacicieli po 3 złr. 10 kr. 173 „ 60 kr.

Razem 407 złr. 90 kr.

Z powyższych przeto przyczyn zmuszony jestem wstrzymać wydawanie następnych paru numerów dopóki Szanowni Przedpłaciciele nie będą łaskawi nadesłać tak zaległości jako i dalszej przedpłaty. —

Fr. Xaw. Pobudkiewicz

Nakładca Czasopisma Krzyż.

## XXXVIII.

Prócz soborów prowincjonalnych, na które zjeżdżają się Biskupi jednego narodu, lub jednej prowincyi, w celu obradowania nad sprawami dotyczącymi swoich kościołów, pod przewodnictwem Arcybiskupa czyli Metropolity swego, powinny także odbywać się w kościele Bożym *synody dyecezyalne*, na które zgromadza Biskup duchowieństwo dyecezyi swojej, w celu narad i ulepszeń.

Każdy znajduje to zupełnie naturalną byłą rzeczą, jeżeli ojciec rad choć czasami zgromadzić około siebie wszystkie dziatki swoje, rozrzucone w różnych stronach, gdzie ich obowiązki ich, i sposób utrzymania życia zatrzymują. Powszechnie spółczucie towarzyszy zwykle temu rodzinnemu ich szczęściu. Ileż to słodkich rodzi wspomnień takie zgromadzenie! Ileż w niem uroku i poezyi życia! Ileż podniecenia wzniosłych i uszlachetniających duszę uczuć! Ileż zagładzenia rozterek i nieporozumień! Ileż solidarności w wspólnem pomnażaniu familijnego dobra, w wspólnem dobrze czynieniu drugim, i przyczyniania się przeto tam skuteczniejszego do ogólnej pomyślności społeczeństwa w którym żyją! Ileż ścieśnienia między sobą najserdeczniejszych związków! Ileż wspólnego pouczenia się i oświecania! Ileż ratunku dla zbłąkanych lub do moralnego chylących się upadku!

Jeżeliż tedy zgromadzenie się dziatwy jednej rodziny, około ojca swego, około patriarchy swego, tyle dobroczynnych zawiera w sobie skutków, tyle pożytku a oraz i przyjemności, czyż dziwna że tego samego w wyższym jeszcze i doskonalszym stopniu, oczekujemy dla pomnażania dobra dyecezyi i pożytku ludu wiernego, od zgromadzania się kapłanów, dusz pasterzy, około Biskupa swojego, jakoby dziatwy około swego rodzica?

Czyliż to nie jest zupełnie naturalną rzeczą, aby ta duchowna rodzina w społeczności chrześcijańskiej, upragnęła także zaczerpnąć nowych sił i uroczystej pociechy w zjechaniu się na synod dyecezyalny?

Ustawy kościoła świętego prawdziwą natchnione wolnością, której udziela duch święty, i na głębokiem znawstwie natury ludzkiej oparte, wymagają ściśle od Biskupów, aby zwoływali synody dyecezyalne.

Według kanonicznych przepisów, Biskup obowiązany jest w przeciągu trzech lat od objęcia dycyezyi swojej, zwizytować wszystkie kościoły swęj dycyezyi, a następnie po uskutecznienu tęj wizyty kanonicznej, zwołać synod dycyezyalny.

Że Biskupi u nas zwykle tego nie czynią, to wynika z przeszkód po większėj części od nich niezawisłych, z których nie najmniejszą jest zbytnia rozległość dycyezyów w średnich i północnych Europy krajach.

To cośmy rzekli o ustaniu u nas soborów prowincjonalnych w skutek świeckiej przewagi rozporządzeniami Józefińskimi ugruntowanėj, to samo powtórzyć tu możemy jako odpowiedź na zapytanie, dla czego ustały u nas zupełnie synody dycyezyalne?

Zastąpił je rząd świecki. A jak za panowania ustaw Józefińskich Gubernium w prowincyi rozporządzało to, coby w właściwym samorządzie kościoła działać powinien sobór prowincjonalny, tak znowu Urząd obwodowy, vulgo cyrkuł, działał to, coby raczej przypadało do działania synodom dycyezyalnym.

Komissye cywilno duchowne z Komisarzy cyrkularnych i z Dziekanów złożone, przeprowadzały sprawy dyscyplinarne duchowieństwa parafialnego, zastępując niejako sędziów prosynodalnych w kanonicznie urządzonych dycyezyach, a to wszystko coby mogło bydz na synodzie dycyezyalnym, przedmiotem narad i przedstawień Biskupowi, naprzykład co do budowania i utrzymywania kościołów i budynków plebańskich, co do inwentarzy kościelnych i parafialnych, co do jura stolae, co do szkół ludowych i nauczycieli, i sposobu nauczania, i inne rozmaite tego rodzaju przedmioty, to wszystko podług ustanowionych na to Normaliów, bez względu na lokalne potrzeby i okoliczności, przeprowadzały Urzęda cyrkularne. Ciężka ta biurokratyczna machina z całą swą arrogancyją, swą przewłocznością i drobiazgowością, z swym formalizmem kosztownym i niepotrzebnie sprawy utrudniającym i wikłającym, ludowi, a osobliwie duchowieństwu, dotkliwie uczuć się dawała, mnożąc koszta a wikłając sprawę. Jeżeli Bóg dozwoli że autonomia kościoła powoli w zupełności u nas przeprowadzoną zostanie, a synody dycyezyalne zajmą przynależne so-

bie stanowisko, natenczas ich pożyteczność i skuteczność dla dobra kościoła, coraz oczywistszą się stanie. A pozna lud, że najlepiej swe religijne sprawy przeprowadzi, jeżeli swym duchownym pasterzom swobodnego nad niemi obradowania dozwoli.

X. W. Serwatowski.

## O narodzeniu JEZUSA CHRYSZTUSA.

GWIAZDA MESSYASZA.

*Ciąg dalszy.*

*To jest ona tajemnica siedmiu gwiazd, które syn człowieczy ma w swojej prawicy, i siedm złotych świeczników: jak o tem czytamy w objawieniu Jana św. 1, 16, SO. 21. Z tą konstellacją za dni Heroda króla łączyło się oczekiwanie drugiego wybawiciela narodu i Messyasza świata. Pierwsze ono połączenie gwiazd na wschodzie zdziwiło dostrzegających Magów, a ponieważ właśnie zejścia tęj konstellacyi oczekiwali, przeto napełniło ich wielką radością. I oni słyszeli już od dawna ową przepowiednię, która jak nam to Tacyt i Swetoniusz donoszą, na całym Wschodzie była znana; że z Judei wyjdzie Zbawiciel i że przyjście jego poprzedzi gwiazda; i dla tegoteż śledzili pilnie jęj ukazanie się.*

*Atoli któż to są ci Magowie? z jakiego kraju pochodzą, jaki jest ich początek, abyśmy coś bliższego dowiedzieć się mogli o ich podróży i co ich skłoniło do nięj? Mag albo Mog jestto wyraz perski i oznacza nam kapłana, sługę ognia albo kapłana światła, jak to już wyjaśniają nam Ptolomęusz i Porfyriusz, Apulejusz i Hezychiusz, Dio, Chryzostom i Suidas i wszyscy w ogóle starożytni pisarze.*

## HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

KAZIMIERZ WIELKI 1330 — 1370 r.

### Sejm i statut Wislioki r. 1347.

*Dalszy ciąg.*

Chcąc to wszystko usunąć, rozkazał Kazimierz najprzód Wielkopolsce spisać swe prawa i zwyczaje, które następnie na wiecu w Piotrkowie w Lutym w r. 1347 przejrzał i uporządkował. Następnie w Marcu tego samego roku zwołał król takież sam wiec do Wislicy, na którym przedłożono w jeden statut prawa i zwyczaje małopolskie. Z obu tych zwodów praw tak

wielkopolskich jak i małopolskich złożono dopiero trzeci statut, który zwany jest pod imieniem statutu Wiślickiego, a który miał już obie prowincyje t. j. cały kraj obowiązywać. W ułożeniu tego statutu pomagali królowi Jarosław Bogorya Skotnicki arcybiskup gnieźnieński i Jan Suchywik kanonik wrocławski i doktor praw, późniejszy arcybiskup, i wielu innych prawników. Za podstawę swęj pracy przyjęli oni statut małopolski jako daleko obszerniejszy, dodając do niego tylko dwadzieścia artykułów statutu wielkopolskiego. Statut ich nadto określał tylko prawa i powinności dwóch stanów: rycerskiego, t. j. szlachty i włościańskiego, prawo bowiem niemieckie dla miast i kanoniczne dla duchownych, pozostało nietknięte.

Co do układu wewnętrznego i treści statutu, uderza przedewszystkiem niesystematyczność i przypadkowość, w jakiej pojedyncze ustawy znalazły się obok siebie. Prawo polityczne, ustawodawstwo cywilne i karne, przepisy policyjne i administracyjne znajdują się tam obok siebie bez ścisłego porządku i odgraniczenia. O porządek jednak i systematyczność w owych wiekach nie wiele się starano. Co do treści, ustawy statutu najwięcej odnoszą się do zabezpieczenia całości osób i ich własności. Uchylone prawie zupełnie wyroki śmierci, a wszystkie prawie kary płać się pieniędzmi. Ktoby np. zabił szlachcica płać 60 grzywien, skartabellę 30, świeżo do stanu rycerskiego podniesionego 15, za głowę kmiecia 10 grzywien, (548 złp.) Różne bowiem o wartości osób ludzkich miano wyobrażenia, różne też według stanów na głowy ludzkie położono ceny. Jeden tylko statut wielkopolski, który nieznał różnicy między szlachtą, ale za głowę każdego bez różnicy szlachcica 30 grzywien, za głowę kmiecia 6 położył. Co do innych zbrodni i wykroczeń, nasrożył się prawodawca szczególniej przeciw rozbojowi, podpalaniu, złodziejstwu, znieważeniu sądu. Co do stosunku obu stanów, kmiecie poosadzani na szlacheckich ziemiach za włoki czyli łany posiadane winni byli odrabiać panom niewielką robociznę, częstokroć ledwie po jednym dniu w tydzień i dawali niektóre daniny. Zresztą był kmieć zupełnym Panem swojej osoby i swego zarobku, co do osoby jednak do tyła ograniczony, że mu nie wolno było przenieść się z jednej włości do drugiej bez pozwolenia swojego Pana, wyjąwszy tylko raz w rok jednemu kmieciami z pod każdego Pana, (patrz Lelewel Polska, dzieje i rzeczy jęj:) prócz tego były opisane dziedziców nadużycia, dla których cała wieś mogła się przenieść pod innego Pana. Kmieć mógł zostać szlachcicem odznaczony się na wojnie, do której jeszcze aż do paktu koszyckiego również jak szlachcic był obowiązany. Sądy, którym tak szlachta (panowie, dziedzice) jak i kmiecie podlegali, były w rękach wojewodów, kasztelanów, a prócz tego w każdej ziemi był ustanowiony sędzia i podsędek do sądze-

nia wszystkich spraw wypaść mogących. Najwyższą władzę sądowniczą dzierżył król.

Dopiero od paktu koszyckiego władza sądownicza nad poddanymi kmieciami przeszła w ręce panów, poczęły się mnożyć nadużycia, które w lepszych czasach hamowane chrześcijańskim obyczajem i uczuciem, w gorszych srodze nieraz ludowi uczuć się dały.

Jednak pod panowaniem Kazimierza działo się jeszcze kmieciom dobrze. Znany jest Kazimierz jako król chłopków za opiekę jaką ludowi temu użył. Reszta statutu wiślickiego ulegała w biegu czasów różnej zmianie. W praktyce trzymano się w wielkopolsce statutu wiślickiego, wszakże wiślicki zawsze jako fundament prawa polskiego był uważany.

## Liturgika.

### III.

#### O winie jako materji najsw. Ofiary.

*Ciąg dalszy.*

Nie tylko zaś we mszalnych kielichach, lecz i w tych z których komunikujący pili, mieszano wodę do wina, według Amalar. lib. III de offic. dic. c. 19. Wodę do tego mieszania przynosili Kantorowie. Mieszał zaś sam Dyakon a to w formie Krzyża św., z kąd powstał nasz zwyczaj żegnania wody przed przylianiem tej do wina w kielichu będącego, znakiem Krzyża św. Ponieważ zaś przy mszach requialnych najczęściej mało komunikantów było, a zatem nie było tyle wody potrzeba, ile wymagało nalanie w formie krzyża, przeto przy mszach takowych opuszczano krzyż zwyczajny, z kąd znowu zwyczaj terażniejszy, iż się przy mszach za dusze zmarłych odprawianych wody nie błogosławi.

*Jaka ilość wody brana być miała, względem tego żadnego nie znajdujemy przepisu. Za główną zasadę przyjęto, aby przydawać bardzo małą ilość wody, tak iżby wino przeto mocy nie straciwszy, zostało zawsze przemagającym elementem. Przeto Papież Honorjusz o tem tak pisze: Wszczął się w tych stronach zwyczaj szkodliwy, iż większa część wody niżeli wina przy mszy s. przydawaną bywa, gdyż według porządnego zwyczaju powszechnego kościoła, daleko więcej wina niż wody przylewano być ma. (Honor. Lib. 3. Decretal. de celebr. Missa cap. pernicios.) Dawny Ordo Romanus u Mabillona przepisuje: Post aquae benedictionem ponit cum cochleari tres guttas aquae. Toż samo czytamy u Le Brun, Muratora i Assemana młodszego. Papież Eugeniusz IV na koncyljum we Florencyi mówi w Instrukcyi dla Ormian: Cui ante consecrationem aqua modicissima admisceri debet. Aby się zaś przez nieostrożność zawiele wody nie nalalo do kielicha, nakazuje rzymski ceremoniał: Subdiaconus accipit cochlear, super quod sacrista imponit aquam ex ampulla.*

Przy mszy ś. prywatnej kapłan sam tą łyżeczką, która się u Flodearda sumtorium nazywa, wody sobie nalewał. W wschodnich kościołach sumtorium, równie jak inne naczynia kościelne benedykowano, czego w zachodnich kościołach nie czyniono.

W wieku VI poczęli niektórzy ormiańscy biskupi zaniedbywać ów z apostołskich czasów zwyczaj przymieszania wody do wina, z czego w kościele wielki spór powstał, ba nawet zerwanie jedności pomiędzy rzymskim i ormiańskim kościołem.

Nie wszędzie atoli czynili to Ormianie, ponieważ na soborze w r. 1342 zgromadzeni ormiańscy Biskupi oświadczają się z tem, że w wielkiej Armenii przy mszy św. woda do wina mieszana bywa. Zapewne przy gorliwości Biskupa ormiańskiego Grzegorza odstąpili Ormianie swego błędu. Na soborze powszechnym we Florencyi mówiono o tem przedmiocie, z czego wnosić należy, iż Ormianie albo na nowo w dawny błąd popadli, albo że ten panował po niektórych kościołach. Przyczyna, dla której Ormianie tak uporczywie obstawali by wody nie przydawać przy najśw. ofierze do wina, było kacerstwo Monofizytów. Mniemali bowiem, iż wody z winem, czyli dwóch substancyj w jedno w tymże samym kielichu zmieszanie, sprzeciwia się nauce ich błędnej o jedność Chrystusa naturze. Wino czyste miało podług ich mistycznego tłumaczenia jedną naturę w Chrystusie oznaczać. Wykładali dla tego słowa Ewanii „że woda i krew z boku Chrystusa wypłynęły” — nie o ofierze Eucharystycznej, lecz o chrzcie św.

Znajdowały się inne sekty błędzące co do materii Eucharystyi. Jedne samej tylko wody przy ofierze używały, aby trzeźwość zachowały. Takimi byli: Ebionici i Eukratyci, którzy zamiast wina przeznaczali wodę do ofiary, o których ś. Epifaniusz i Ireneusz wzmiankują. Inni znowu jak Hydroparastaci czyli Aquarii także samej wody do ofiary używali, aby dla zapachu wina nie byli ganionymi od pogan. Nicetas Choniates tenże sam błąd przypisuje Maronitom, a Leon W. Manichejczykom. Jak długo te sekty w błądzie i uporze zostawały nie wiadomo.

Sekta zaś Hydroteistów przeczyła, że woda stworzoną jest od Boga, twierdząc, że ona jest Bogiem; Aquam Deum dicentes, non habentem neque initium neque finem, sordes luentem, peccata dimittentem, et habentem Spiritum s. (Haeres. 75 Praedestinat.) Ofiarowali wodę i pili ją w tem mniemaniu, że tym sposobem grzechy ich zgładzone zostają i że Ducha świętego otrzymują.

Późniejsi heretycy, którzy częste słowo Boże za normę wiary i uczynków głosili, a na czele ich bezbożny Kalwin śmieli utrzymywać, że wszystkie napoje, których tylko ludzie używać zwykli są odpowiednią materją do ofiary"...—Kościół św. potępiając ostatecznie wszystkie te sekty na Soborze Trydentskim (Concl.

Trid. Sess. XXII.) wyznaje i naucza, że żywołem czyli materją najśw. ofiary ołtarza jest chleb pszeniczny czyli to praśny czyli na kwasku, i wino z jagód wyciśnione z wodą zmieszane. — X. A. R.

## Ognisko oświaty w szkole.

### Cud z epoki porozbiorowej

1794 — 1805.

Taką epokę w Polsce przeżyć — bez rozpaczy;  
Być matką sióstr i sierót biednych między ludem;  
Cierpieć—a cieszyć, wzmacniać; któż to wytłómaczy?  
Życia takiej niewiasty czyliż nie znać cudem?  
Niema kraju, narodu, króla, opiekuna;  
Kościół, klasztor pozostał — ale jak ubogi!  
Serce w smutku — jak lutni wyjęzona struna —  
Może pryśnie od bólu! — O nie! bo wśród drogi  
Łzawej, ciernistej, myśl ta przyspiewuje rzewnie:  
„Szukajcie tylko najprzód Bożego królestwa,  
„A wszystko zresztą będzie przydane wam pewnie;”  
Bóg was z biedy wydzwignie, jak stworzył z nicstwa.  
Nauczano tu według ustaw zgromadzenia,  
Czytać, pisać, dziać i praść, jeść warzyć, prać szaty,  
Dość licznie już szukano dzieciom umieszczenia,  
Funduszu, wychowania, robót i oświaty.  
Lecz kłosa nie na polu, gwiazdy nie na niebie,  
Słowiki nie w krzewinie,—nauka nie w szkole,  
Nie są chlebem ni światłem w ludowej potrzebie,  
Ani śpiewem kojącym kłęski i niedole.  
Przemyśliwała nadtem sióstr i sierót matka;  
To po celach tymczasem szkółkę jakąś miećci,  
To w refektarzu ciasnym uczy się gromadka  
Dziateczek przychodzących z miasta i przedmieści.  
W wigilią trzech króli, przez sławkowską bramę,  
Już następnego roku odchodzą prusacy,  
W tenże dzień i nieledwo godzinę tę samą,  
Witają przez ulicę grodzką Austryjacy.  
Jenerał Fulon z wojskiem przedstawiał rząd nowy;  
Magistrat, duchowieństwo, cechy z chorągwiemi  
Przyjęły go jak zwyczaj bywał narodowy;  
Pan Lichocki Neryusz niósł tacę z kluczami.  
Miły grodzie krakowski! nie dostałeś wroga:  
Lud ten wzywa Maryi, z kościołem jest w zgodzie  
Wiarą, pieśnią, modlitwą, jak ty wielbi Boga;  
On ognisko oświaty roznieci w narodzie.  
Niegdyś u Rzymian, Greków, to bożki łaskawe  
Strzegły progów domowych, miast, krajów i osób;  
Chrystyjanizm zakonem poruczył tę sprawę;  
W modlitwie, w umartwieniu, dał im na to sposób.  
Podobnież i w kościółku świętojańskim zwany;  
Prosi na kłęczkach orszak sierotek dwunastu,  
Na które dobroczynny fundusz zapisany,  
Żeby Bóg błogosławił krajowi i miastu.

Matka z siostrami błaga przed obrazem słynnym,  
 Żeby rząd katolicki dobrym się okazał,  
 Żeby instytucji, dzieciętkom niewinnym,  
 Dał wsparcie, a przykrości czynić im zakazał.  
 I starała się o to matka przełożona,  
 Z prałatem owoczesnym Karolem Lochmanem,  
 Aby szkoła publiczna była otworzona,  
 Gdzie Zgromadzenie na ten cel jest powołaniem.  
 Jak chciała, tak się stało,—mdła niewiasta jedna,  
 O nie sztuka to ludzka! — to Maryi dzieło;  
 Jój stanęła na myśli polska dziatwa biedna,  
 W Jój sercu się ognisko oświaty zaczęło.  
 Że pensją pieniężną cesarz rzymski nadał,  
 Że o piętro podwyższył klasztorną budowę,  
 To jeno że Pan z niebios tak rzeczy układał,  
 Żeby ztąd wyniknęło źródło łaski nowe.  
 Chodźcie szczodrych Dębińskich i Żaluskich córy!  
 Czy widzicie, czujecie oświaty ognisko?  
 Myśli wasze sięgają w świętych niebian chóry;  
 A tu ołtarz i obraz cudowny tak blisko.  
 Chodźcie mieszczkańskie dzieci!—Marya zaprasza;  
 Pod jój dozorem dziennie bawcie kilka godzin;  
 Wy macie pierwsze prawo—bo to szkoła wasza,  
 I dla was przeznaczona ode dnia urodzin.  
 Chodź i ty biedne dziewczę od pracy służebnej!  
 I ty sierotko młoda,—Maryi pieścizno!  
 Darmo ci tu udziela nauki potrzebnej;  
 Skarby ci droższe dadzą nad srebro i złoto.  
 Nikt tu od was nie żąda doczesnej zapłaty;  
 Odmówcie tylko czasem litanijkę szczerze,  
 Za tych, co was kochali,—a zmarli przed laty;  
 Za żywych przy krzyżowej módlcie się ofierze.

## RECENZYE.

A. LOEFFLERA

### KATECHEZY SZKOLNE

Przełożył z niemieckiego X. Roman Fiałkowski.  
 Tom I. — Zeszyt I. Za pozwoleniem właściciela. Tarnów 1868. Nakładem tłumacza.

Za nim szczegółowo o tem dziele pomówimy, podajemy wyciąg z kurendy VII. Kons. Tarnowskiego: L. 1059 1868. Ogłoszenie przedpłaty na dzieło: A. Loefflera Katechezy szkolne, przełożył z niemieckiego X. Roman Fiałkowski.

Podając Wam, WW. Bracia! w załączeniu „Ogłoszenie przedpłaty na dzieło: A. Loefflera Katechezy szkolne” które wydaje IMC. X. Roman Fiałkowski, prefekt naszego seminarium i supl. professor Historii kościelnej i teologii fundamentalnej, oświadczamy, powołując się na kur. kons. V. z r. 1867, l. 4520 z r. 1866, że pragniemy, aby dzieło to — jako nader użyteczne dla każdego kapłana, który chce zasady św. wiary naszyć, tak w sercach młodzieży katolickiej z owocem

zaszczepiać, jako też i w starszych dokładną nauką utwierdzać — znajdowało się w rękach każdego urzędu pasterski sprawującego kapłana; a spodziewając się, że Wam nabycie dzieła tego drogą przedpłaty nie będzie uciążliwe, wzywamy Przew. XX. Dziekanów, aby się zbieraniem i przesyłaniem takowej wydawcy, łaskawie zająć raczyli.

Zarazem życzeniem naszym, aby i Sz. PP. Nauczyciele szkół ludowych, których bywa obowiązkiem, wyręczać i wspomagać kapłanów w pracy katechetycznej, dzieło to według możliwości, w sposób w „Ogłoszeniu przedpłaty” wyrażony, jak najliczniej nabywali, iżby szkolna nauka religii, dokładna, jednolita i owocna być mogła.

**Medycyna wiejska.** Obrazek z obyczajów ludu wiejskiego, przez Walerego Wielogłowskiego. Wydanie drugie.

w Krakowie, Nakładem dzieł katolickich itd. 1868.

Nadużycia jakie się po wsiach zdarzają, przez ludzi niepowołanych do leczenia, którzy atoli pozwalają sobie dla podłego zysku igrać ze zdrowiem i życiem ludzkim, zadawać im nie potrzebne męczarnie, i narażać ich na szkodę na zdrowiu i mieniu, w rażących przedstawione są tu obrazkach. Na końcu znajdują się nader ważne uwagi nad utrzymaniem zdrowia wśród ludu włościańskiego, pod tytułem: *Rady księdza Proboszcza po Nieszporach.*

**Gorzałka,** źródłem wszelkich zbrodni w obec Boga i ludzi.

Napisał X. Feliks Gondek, Proboszcz z Krzyżanowic dyecezyi Tarnowskiej. Wydanie drugie powiększone. W Krakowie, nakładem księgarni i wydawnictwa dzieł katolickich itd. 1868.

Gorliwy dusz pasterz X. Gondek, znany z swęj usilnej pracowitości o podniesienie moralne ludu wiejskiego w okolicach w których zamieszkuje, wydał powtórnie to dziełko w zamiarze powstrzymania ludu od pijaństwa. Jestto krucjata przeciw gorzałce. W licznych rażących, ale nie przesadzonych przykładach i obrazach, przedstawia nam straszne spustoszenia i nieszczęścia, których sprawczynią jest wódka, w wiejskich zagrodach i siołach. Wystawia on wódkę jako rozkosz piekiel, jako matnię w którą szatani łowią ludzi, odurzając ich i znikczemniając na duszy i ciele. W ogóle wyborna to książeczka do czytania dla gmin.

W Krakowie z dniem 1 Lipca r. b. rozpoczętem będzie w drodze przedpłaty Wydawnictwo Czytelnictwa ludowego w ilustrowanych książeczkach.

Sprawa oświaty ludu zajmując od dawna wszystkie głębsze umysły, dziś stała się jedną z najważniejszych w życiu narodu. Każdy rodak szczerze kraj miłujący, w niej jedynie widzi zadatek pomyślniejszej przyszłości.

ści. Jeżeli w jednym dziale ojczyzny naszej, który z rządów sroży się nad mieszkańcami, w innym słońce świeci przyjaźnię. Galicya jest dzisiaj w tém szczęśliwym położeniu. Wysoki rząd pozwala rozwijać się narodowości naszej i zaczyna wprowadzać zasady samorządu. O ile z jednej strony dalecy bydz powinniśmy od wszelkich usiłowań, mających na czele osłabienie harmonii pomiędzy rządzącymi a rządzonymi, o tyle z drugiej strony byłoby występkiem niekorzystanie z tak pięknej sposobności dźwignięcia się z moralnego i materyjalnego upadku, w jaki nas dawne pchnęły usterki. Widziimy jak wysoko stanęły Niemcy jedynie przez upowszechnienie nauki, jak stosunkowo drobne Czechy, przez rozszerzenie oświaty, zawstydziły inne kraje słowiańskie wydzwignieniem stanu włościańskiego, rozkwitem piśmiennictwa narodowego i polepszeniem bytu powszechnego.

Podniesienie włościan przez oświatę, może jedynie tylko zrobić z nich dobrych obywateli i pożytecznych członków społeczeństwu przymnożyć. Każdy więc spórodak szczerze a rozumnie kraj kochający, pragnący dźwignąć ziemię ojczystą, nie przez bezsilne miotania się, lecz przez wytrwałą pracę około ogólnego dobra, ma teraz piękną sposobność okazania miłości swęj dla kraju.

Do prędszego wprowadzenia tęj myśli w czyn, porozumiałem się z Aleksandrem Nowoleckim, b. księgarzem i wydawcą tego rodzaju pisma w Warszawie, które z powodzeniem i powszechnem uznaniem przed kilku laty prowadził, lecz skutkiem przyczyn od niego niezależnych, zawiesić musiał.

Obecnie wskrzeszając to wydawnictwo, odzywam się do narodu, prosząc, aby jeżeli uzna usiłowania nasze za pożyteczne, raczył je wziąć pod swoją opiekę.

„Dziełka dla ludu winny bydz jasno i przystępnie pisane, nie grzeszyć wielką objętością; zająć treścią i każde w sobie osobną stanowić całość. Zasady i prawidła życia, przedstawione obrazowo i żywo—zjawiska przyrody, jasnym i malowniczym skreślone językiem—prawdy i przepisy gospodarskie, dobre i praktyczne—najpierwsze i najprostsze wiadomości z ekonomii politycznej, oględnie a niezbyt obficie podawane obrazki z dziejów, z uwzględnieniem czytelników, dla których się pisze—oto strawa uajpożyteczniejsza dla ludu.”

„Nakoniec niekosztowne a dobrze zrobione ryoiny stanowiące główną przyprawę do pokarmu, powinny koniecznie ozdobić wydawnictwo, bo jeżeli obrazek człowiekowi nawet wykształconemu sprawia w książce przyjemność, o ileż silniej zajmuje umysł prostaczka, uplastyczniając mu wymownie rzecz, o której czyta.”

Przedpłata w miejscu: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. w. a. Z dodaniem premium, kalendarza na rok 1869 i poczetu królów i książąt rocznie 4 złr. 70 c. półrocznie 2 złr. 90 c.

Przedpłata z przesyłką pocztową: bez premii rocznie 4 złr. 30 c. półrocznie 2 złr. 20 c. w. a.

Z dodaniem premium, kalendarza na rok 1869 i poczetu królów i książąt r. 5 złr. półrocz. 3 złr. 10 c.

Listy z pieniędzmi i wszelkie korespondencje franco adresować należy „Do Administracji Wydawnictwa czytelni ludowej. A. Nowoleckiego w Krakowie ulica Szczepańska n. 238.

Na zakończenie, niech mi wolno będzie odezwać się do Szanownych współrodaków i współrodaczek, gorliwych o oświatę warstw społeczeństwa, zaniebanych od wieków, ażeby usiłowania nasze poprzeć zechcieli. Niechaj za ich pośrednictwem słowo wiedzy pada na ten grunt żyzny i w przyszłości błogie a obfite dla kraju wyda owoce.

Nie wierzymy w niczem nieusprawiedliwione twierdzenie niektórych pesymistów, jakoby pewna liczba obywateli naszej prowincyi nie sprzyjała oświacie ludowej. Owszem, jesteśmy pewni, że dziś, lubo dawne materyjalne stosunki między dworem a chatą bezpowrotnie ustały, to węzeł moralny tem silniej sprzągać je powinien. Obywatel ziemski, mając za wiecznych sąsiadów, zamiast ciemnych i nieżyczliwych włościan, lud oświecony, może bydz pewnym, że moralnie i materyjalnie, stokroć w przyjaźniejszych znajdzie się stosunkach, a trud poniesiony w szerzeniu oświaty, jeżeli niemu to dzieciom i wnukom sownie wynagrodzonym będzie. Dlategoż jesteśmy przekonani o poparciu naszych usiłowań przez Szanownych Ziemian, którzy z pewnością są przekonani, że oświata ludu, jak najszczelniej zrasta się z ich własnem interesem.

Mamy nadzieję, że Rady powiatowe z światłych a zacnych obywateli złożone, dzierzące dziś w swem ręku tak potężną sposobność dźwignięcia ogólnej oświaty, rozbudzenia w massach poczucia obywatelskiego i poszanowania prawa, zechcą przy innych zajmujących je sprawach, zwrócić uwagę i na moje drobne usiłowania a jeżeli je znajdą uczciwemi i pożytecznemi, poprzeć niezaniebajają; że pasterze siejący przy konfesyonale i z kazalnicy ziarno cnoty między swoje owieczki, raczą poprzeć moje czyste zamiary, postępujące śladem ich wzniosłych nauk, a w najmniejszej rzeczy nieodstępujące od świętych zasad wiary, nareszcie, że wszyscy przewodniczący na polu nauki wesprzą mnie przyjaźną i serdeczną radą, tym bowiem tylko sposobem będę się mógł wywiązać z mego trudnego zadania.

Kraków dnia 10 Maja 1868 r.

Mieczysław Dzieduszycki

## KRONIKA.

### Missye w Australii. C. d.

„Rząd kolonialny oświadczył był, że on tylko sam będzie kupował posiadłości Maorysów i że będzie ta-

kowe w drodze licytacji publicznie sprzedawał pod pewnymi warunkami przybyszom; wzbraniał się zaś uznawać majątki bez pośrednictwa jego poprzednio od krajowców nabyte. Był to mądry sposób postępowania, który zapobiegł wielu nieporządkom, żądom i niesprawiedliwościom. Żałować tylko trzeba, że zaraz w początkach nie wzięto się do podobnego postępowania, kiedy pierwsi osadnicy nadużywali niedoświadczenia Maorysów. Dla osiedlenia się potrzebne jest posiadanie ziemi i to obszerne posiadanie; tém więcej tu, gdzie chów bydła głównym jest zatrudnieniem, są wielkie od uprawnej ziemi nieco odległe pastwiska konieczne potrzebne. W miarę jak osadnicy przybywali, ich osady i miejscowości rozprzestrzeniały się, dawały się także coraz więcej uczuć potrzeby nowych ziemi nabytków. Potem trzeba było zakładać gościńce dla ułatwienia podróży i przesyłek towarów. Naturalnie że było to interesem przybyszów przedstawić krajowcom liczne korzyści jakieby z odstąpienia swęj ziemi osiągnąć mogli. Ci, dzieci w całym słowa znaczeniu i to straszne dzieci, którzy osobiwie z początku prawie zupełnie nie pojmowali, co to znaczy stracić na zawsze swą posiadłość, gdyż coś podobnego było przeciwne ich obyczajom, sprzedawali z chęcią rozległe części ziemi. Ale nareszcie spostrzegli się, że dobra ich powoli znikają, że napływ obcych mnoży się w ich kraju, i że na ostatek sami przyjdą pod jarzmo i utracą wszelkie znaczenie. Naczelnicy ich chcieli temu złemu zapobiedz. W roku 1857 zebrały się pokolenia z *Wujkato* na wielką naradę. Postanowiono pracować nad połączeniem wszystkich pokoleń maorskich w stowarzyszenie zaprzysięgłe. W tym celu ustanowiono naprzeciw rządowi królowej, rząd krajowy. Obrano króla i orzeczone, że wszystkie ziemie Maorysów należą do niego, i że bez jego zezwolenia sprzedane być nie mogą.

„Postanowienie to Maorysów było ważne i mogło stać się ich orzeczenie o sprzedaży dóbr w najbliższym czasie powodem do wielu zatargów; jakoż nie trzeba było na nie długo czekać. Na początku roku 1859 oświadczyli się Teira i inni naczelnicy rządu krajowego z chęcią sprzedania rządowi angielskiemu osmset morgów ziemi, położonej na północ od Taranaki na prawym brzegu rzeki *Waitara*. Namiestnik udał się na miejsce wyznaczone, przewodniczył zgromadzeniu, i dozwolił każdemu z interesowanych, by w przeciągu roku jednego wystąpił z swemi pretensjami i prawami. William King czyli Wiremu Kingi który odtychczas stał się sławnym, zaprotestował przeciw tej sprzedaży, jako sprzeciwiającej się prawom Maorysów. Rok się skończył; namiestnik wynagrodził wszystkich, którzy pretensye swe udowodnić zdołali; chciał więc objąć ziemię w posiadanie, i zarządził pomiar téjże, i wytknięcie granic. Wiremu King sprzeciwił się temu siłą; wojna zaczęła się dopiero ku końcowi Lutego r. 1860 właśnie pod ten czas, kiedy przybył do *Taranaki* ksiądz Tresallet.

„Cóż powiem o téj wojnie, która przedewszystkiem była wielkim nieszczęściem dla prowincyi Taranaki, i wiele także wyspie północnej szkodziła? Dla kolonii jest szczęściem, że się tylko na téj prowincyi walka ograniczyła, i że tylko prawie wyłącznie pokolenia tych okolic w niej udział brały. Inne okolice obezwęły się wielkim strachem; Samo Taranaki tylko musiało znieść wielkie spustoszenia wojny. Według dzienników angielskich kolonii australskiej czyniłby sposób

prowadzenia wojny dowódczom mało zaszczytu; lecz sztuka ganienia jest zawsze łatwą, i strzegłbym się bardzo wydać o tem sąd jakikolwiek. Jednakowoż prawdą jest, że chociaż wojna blisko półtora roku trwała, skutki jej nie były znakomite. Obydwie strony przypisywały sobie zwycięstwo, tymczasem Maorysowie zostali w posiadaniu ziemi, która była powodem walki chociaż-takową od czasu zawieszenia broni pozostawili niby rządowi.

„Jak się to skończy? Nikt tego nie wie. Wojna roznamiętniła Maorysów; nadzwyczajnie się pysznią swymi domniemanymi skutkami walki. Kilku naczelników odezwało się temi skromnymi wyrazami do pewnego misjonarza: Pomściliśmy przegraną Francuzów pod Waterloo; niech teraz przyjdą i zawrą z nami przymierze.” Nie jestże to wspaniałe? Zdają się zdecydowani pozostać przy swym programie: to jest przy swym królu, zakazie sprzedaży ziemi i budowy dróg nowych w swoim terytorium. W przypadku gdyby prawa ich były zaczepione, grożą powstaniem masami i wojną powszechną na całej wyspie.

„Rząd nie może przyjąć tych warunków, byłoby to abdykować. Sir Jerzy Grey, który pierwój zarządził tą kolonią, i wiekazy wpływ jak wszyscy inni namiestnicy na krajowców wywierać umiał, powrócił, i objął na nowo rządu, zaopatrzony w obszerne pełnomocnictwa. Niektórzy spodziewają się wiele dobrego po jego roztropności, jego wypróbowanej zręczności, jego umiarkowaniu, jego sprężystości. Ale Maorysowie już nie są tymi, jakimi byli przed ośmiu laty, kiedy Sir Jerzy ich opuścił. Skoro jego sztuka rządzenia nie uda się, wtedy trzeba będzie koniecznie chwycić się broni. Maorysowie nie chcą słuchać żadnej rady, pogardzają siłami zbrojnymi angielskimi. Walka ta zniszczy ich pokolenia, nawet może całkiem zgładzi. Zwycięstwo stanie się dla Anglii koniecznością; jej honor i przyszłość kolonii zawisa od tego. Walka może się długo ciągnąć i zniszczyć wielu osadników. Idźcie! wyszukujcie Maorysów w ich górach, w gęstwinach lasów, za szerokimi ich rzekami. Nie mają oni nic do stracenia; zapalicie im jedną z ich wsi, to dla nich tylko żart; znajdują oni wewnątrz wyspy wszystko co im potrzeba. Jednakowoż mogą oni także, jak niegdyś Beduini, niespodzianie napadać na rozrzucone wasze mieszkania, i wszystko zniszczyć, coby się nazywało bogactwem kolonii. Skoro tylko wojna znowu wybuchnie, muszą wszyscy biali opuścić swe posiadłości i uciekać do miasta, jak to się działo w *Taranaki*. Proszę zatem Pana Boga, by raczył udzielić Sir Jerzemu Grejowi ducha dobrej rady, a Maorysom dar mądrości. Tak misjonarze, jak i przybysze, wszyscy potrzebują spokoju.

Bezwątpienia żądania obu stron były przesadzone, i są jeszcze, myślę, do tego czasu; nie mogło to stać się inaczej. Anglicy sądzą, że tak powiem po angielsku, Maorysowie po maorsku. Przepaść otwarła się pomiędzy nimi. Jakże mogliby się porozumieć? Czy nie pojmowali Maorysowie przez tyle lat sprzedaży swych dóbr na sposób europejski? Rozgniewali się teraz o to, że na początku niedoświadczenie ich wyzyskano i nadużyto, że zabrano im w swe posiadanie ziemię za drobniagi, jak np. za tytón. W tym względzie nie są wolni od ciężkich zarzutów niektórzy osadnicy z Taranaki i różni protestancy duchowni. Ze strony ostatnich działają się niesprawiedliwości prawdziwe zgorzenie wywie-

rające, tak dalece, że aż rząd musiał temu kilkakrotnie zapobiegać. Takowy mógłby nakazać większe jeszcze wynagrodzenia, a posiadacze nie mieliby powodu skarżyć się.

Podczas wojny znajdowali się współbracia nasi w przykrem i bardzo trudnem położeniu. Lecz władze angielskie umiały ocenić ich bezstronność i okazały się za to bardzo przychylnymi. Także i Maorysowie ze swęj strony powzięli zaufanie do księży katolickich, i jestem tego zdania, że wojna ta w ogólności pomogła katolikom, a zaszkodziła protestantom.

## Wiadomości bieżące.

Smutny i bolesny zapisujemy wypadek. Dnia bowiem 21 b. m. i r. przed wieczorem dwaj księża parafii Liszki X. Jan Piechowicz Pleban liczący lat 33 i X. Wincenty Barański jego Wikary rodem Krakowianin liczący lat 27 a 10 miesięcy kapłaństwa udali się bryczką wraz z organistą swoim pod Tynec, aby się kąpać we Wiśle, i z tych osób kąpiących się organista tylko został przy życiu, a obaj księża utonęli. — Pochowanie odszukanych ich zwłok nastąpiło po odbytem nabożeństwie żałobnem w kościele parafialnym w Liszkach dnia 23 b. m. i r. — X. Proboszcza Piechowicza pochowano na cmentarzu swęj parafii, zwłoki zaś X. Barańskiego za staraniem rodziców jego przeniesiono na cmentarz Krakowski. — Requiescant in pace. Amen.

## Odpusty w Krakowie.

### Program

*Nabożeństwa trziedniowego, mającego się odbywać dnia 3, 4 i 5 lipca r. b. w kościele św. Katarzyny na Kazimierzu, ku uczczeniu jedenastu męczenników zakonu Augustyjańskiego, na dniu 7 lipca 1867 r. wraz z innymi męczennikami beatyfikowanych.*

1. Dnia 2 Lipca we czwartek o godzinie w pół do piątej z południa dzwony kościoła św. Katarzyny przez kwadrans ogłaszać będą zbliżający się czas rozpoczęcia trziedniowego nabożeństwa.

2. O godzinie 5-tęj Celebrans otoczony assystą i zebraniem duchowieństwem uda się procesyjonalnie przed wielki ołtarz, zaintonuje hymn: „Veni Creator” po odśpiewaniu którego przez Duchowieństwo, odśpiewa Celebrans wiersz i kollektę o Duchu Przeważającym.

3. Teraz kaznodzieja ogłosi ludowi z ambony cel nabożeństwa, przeczyta Breve Apostolicum po łacinie i po polsku, i zachęci wiernych do korzystania ze źródła łask boskich w tym kościele przez trzy dni z łaskawości Ojca ś. Piusa IX otwartego.

4. Poczem po raz drugi uderzą we wszystkie dzwony — bicie to w dzwony kwadrans trwać będzie, w którym to czasie nastąpi odsłonięcie obrazu błogosławionych męczenników według kopii z Rzymu nadesłanej przez artystę Eliasza (ojca) w Krakowie malowa-

nego. Celebrans zaintonuje: „Te Deum laudamus,” po skończeniu którego odśpiewa wiersze i kollekty o Trójcy przynajświętszej i o błogosławionych męczennikach.

5. Nieszporami solennemi zakończy się w dniu tym nabożeństwo.

W trzy dni następne to jest 3. 4 i 5 prymaryja będzie o godzinie 6 tęg z rana, — Wotywa o godzinie 9 a summa o godzinie w pół do 11. Nieszpory zaś o godzinie piętej z południa.

7. Summa i nieszpory odprawiać się będą codziennie z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w monstancji.

8. Kapłani towarzystwa Jezusowego głosić będą codziennie na summie i nieszporach słowo Boże.

9. Dnia 5 lipca po nieszporach i kazaniu nastąpi zakończenie nabożeństwa. Celebrans zaintonuje: Litanią o W.W. ŚŚ. poczem: „Przed oczy Twoje Panie” dalej „Święty Boże” po których nastąpi procesya, a na zakończenie tęgże: „Te Deum laudamus.”

Dzwony wszystkie kościoła św. Katarzyny odzwą się teraz po raz trzeci bijąc przez kwadrans i ogłoszą koniec nabożeństwa trziedniowego.

Do uczestniczenia w tęg nabożeństwie i korzystania z łask Bożych, które nam kościół święty tak obficie rozdaje, zaprasza Zgromadzenie XX. Augustyjanów przy kościele św. Katarzyny będące, wszystkich wiernych w Chrystusie.

— Dnia 29 Czerwca w uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła, odpust jednodniowy w kościele ś. Piotra.

— Dnia 2 Lipca na Nawiedzenie Najśw. M. P. odpust tygodniowy w kościele XX. Karmelitów na Piasku, a jednodniowy w kościele PP. Wizytek.

— Dnia 4 Lipca na św. Józefa Kalasantego odpust jednodniowy w kościele XX. Pijarów.

Z dzisiejszym numerem kończy się półroczna przedpłata na Czasopismo „Krzyż.” Upraszam przeto wszystkich tych Szanownych Przedpłacicieli którym z dniem dzisiejszym przedpłata się skończyła, o łaskawe w krótkce takowej nadesłanie na drugie półroczie t. j. tych Szanownych Przedpłacicieli którzy pod następującymi numerami odbierali dotąd czasopismo: Licz. 4, 8, 19, 27, 28, 34, 41, 51, 65, 67, 79, 102, 107, 114, 116, 127, 133, 137, 139, 146, 148, 154, 157, 159, 173, 193, 200, 204, 207, 212, 213, 218, 220, 221, 231, 238, 239, 240, 248, 249, 252, 261, 263, 264, 265, 271, 274, 276, 277, 278, 280, 284, 286, 287, 306, 309.

Także upraszam i tych Szanownych Przedpłacicieli którzy dotąd za drugi kwartał nienadesłali przedpłaty t. j. L. 5, 8, 35, 42, 189, 254, 257, 269, o łaskawe nadesłanie w krótkce zaległości oraz zaprenumerowanie się na dalszy czas.

Jako też przypominam łaskawęj pamięci po raz czwarty o łaskawe uiszczenie zaległości tym Szanownym Przedpłacicielom, którzy od początku roku pobierają Nr. Czasopisma z dodatkiem a dotąd nie nadesłali przedpłaty — t. j. Liczba: 7, 10, 13, 14, 23, 24, 39, 58, 66, 90, 99, 100, 110, 113, 118, 124, 158, 168, 174, 175, 188, 198, 202, 209, 210, 216, 217, 222, 230, 234, 237, 250, 251, 256, 266, 282, 289, 292, 297. Nakładca.

Dołącza się „Nauka parafialna,” dla prenumerujących.